

# ADL Stratos

- Kategoria: [Testy](#)
- Tomasz Karasiński



Każdy praktykujący audiofil wie, że sprzęt audio to nie tylko wzmacniacze, gramofony i zestawy głośnikowe, ale także kable, listwy, podkładki i różnego rodzaju akcesoria. Żaden producent wysokiej klasy sprzętu nie poradziłby sobie z kolei bez dostawców hi-endowych podzespołów takich, jak kable, gniazdka czy specjalne przyrządy do lutowania i nakładania izolacji. Furutech to japońska firma, którą szczególnie dobrze znają fani różnego rodzaju urządzeń do demagnetyzacji płyt czy innych tego typu drobiazgów, jednak z jej produktami musiał zetknąć się każdy – chociażby korzystając z kabli zasilających czy rozgałęziaczy innych firm, które wtyki i gniazdka kupują właśnie od Furutecha. Oferta tej firmy w zakresie tego typu produktów jest naprawdę imponująca. Japończycy wyspecjalizowali się w produkcji różnych akcesoriów, ale szczególny status ma tutaj marka Alpha Design Labs przedstawiana czasami jako ADL by Furutech. Tutaj znajdziemy wszelkiego rodzaju przetworniki, wzmacniacze słuchawkowe i oczywiście same słuchawki – zarówno wokółuszne, jak i dokanałowe. ADL

wyspecjalizował się w produkcji niewielkich komponentów elektronicznych, z których niektóre można nawet podłączyć do smartfona i wsadzić do kieszeni, co jest podobno coraz bardziej popularnym rozwiązaniem wśród fanów audiofilskiego sprzętu przenośnego. Nie trzeba chyba dodawać, że pod marką ADL sprzedawane są także rozmaite kable. Z urządzeń do użytku domowego największą karierę zrobił przetwornik GT40 Alpha ze wzmacniaczem słuchawkowym i przedwzmacniaczem gramofonowym w jednym pudełku. Model ten szybko dorobił się miana "sprzętu do wszystkiego", a jego atrakcyjna cena sprawiła, że wylądował w systemach wielu miłośników słuchawek. Teraz ADL przygotował coś jeszcze mocniejszego – zaawansowany przetwornik o nazwie Stratos.

Mając na uwadze sukces modelu GT40 byłoby wyjątkowo dziwne, gdyby firma zdecydowała się odciąć od tamtego modelu i rzeczywiście, Stratos wygląda jak GT40 na sterydach. Jego przeznaczenie jest generalnie identyczne, jednak dołożono mu gniazd i płynących z nich możliwości, a do środka zapakowano lepsze wnętrzości. Wydaje się, że japońscy konstruktorzy z wyjątkową dokładnością trafili w potrzeby wielu audiofilów, którzy używają już kilku par fajnych słuchawek, a muzyki słuchają najchętniej z dysku, i to koniecznie w gęstych lub przynajmniej bezstratnych formatach. Wystarczy rzut oka na wyposażenie i specyfikację Stratosa i wszystko staje się jasne – to po prostu bardzo zaawansowane technicznie urządzenie dla fanów plików i słuchawek, a więc dwóch rzeczy, które obecnie są na topie i nic nie wskazuje na to, aby zainteresowanie nimi miało w najbliższym czasie osłabnąć. A zatem czy Stratos jest skazany na sukces? Na pewno są co do tego przekonani jego twórcy i ludzie reprezentujący markę ADL ponieważ na wielu wystawach nowy DAC tej marki był prezentowany obok sprzętu hi-endowego. Dlaczego takie działanie mogło być dla niektórych zaskakujące? Ano dlatego, że Stratos nie kosztuje ani dziesięć, ani dwadzieścia tysięcy złotych. Jego cenę ustalono na 4499 zł. Będzie hit? Zaraz się przekonamy!



## Wygląd i funkcjonalność

Na zdjęciach flagowy przetwornik ADL-1a prezentuje się świetnie – metalowy front, mnóstwo lampek informujących o jakości przetwarzanego sygnału, do tego jakiś dziwny hebelelek, wyświetlacz, wyjście słuchawkowe w postaci zbalansowanej i niezbalansowanej, a na koniec pokrętło wyboru wejścia i regulacji głośności wyglądające jakby zostało zapożyczone ze wzmacniaczy marki Primare, skądinąd bardzo lubianej przez audiofilów i cenionej między innymi za wysoką jakość wykonania. Stratos wygląda jak kawał poważnego sprzętu – jakby spokojnie mógł stać nawet w studiu nagraniowym i idealnie wtopić się w panującą tam estetykę. I tak właśnie prezentuje się w rzeczywistości z tym, że jest o wiele mniejszy, niż początkowo mi się wydawało. Jego obudowa ma 21,5 cm szerokości, więc pozostajemy w kategorii sprzętu biurkowego, jednak od razu trzeba zaznaczyć, że jakość wykonania tej metalowej skrzyneczki jest bardzo wysoka. Profesjonalne wzornictwo może się komuś podobać lub nie, ale precyzja spasowania elementów i pewność działania przycisków pozostaje poza wszelką wątpliwością. Nawet umieszczone z tyłu gniazda RCA to nie pierwsze lepsze badziewie z elektronicznego jarmarku, ale jedne z lepszych terminali Furutecha, na dodatek szeroko rozstawione. Można tu wykorzystać nawet interkonekty w cenie samego Stratosa i wiochy nie będzie. Jedyne, co wyraźnie nie spodobało mi się podczas rozpakowywania i podłączania urządzenia to wtyczkowy zasilacz z cienkim, tandetnym kabelkiem. No nijak mi to nie pasuje do audiofilskiego sprzętu i wspominał o tym za każdym razem, kiedy widzę w pudełku taką ładowarkę od starej Nokii. I nie tylko ADL tak mi podpadł – to samo dotyczy biurkowych przetworników Arcama, Pro-Jecta i wielu innych marek. Powiecie, że jakoś przecież trzeba zasilić te niewielkie

urządzonka, a oddzielenie transformatora od reszty elektroniki ma korzystny wpływ na brzmienie? Owszem, zgadzam się, ale Stratos jest już na tyle duży, że można było wsadzić zasilacz do środka i zaekranować go metalową puszką wewnątrz obudowy, a jeśli nawet nie było innej opcji niż ten zasilacz wtyczkowy, można było przynajmniej zrobić porządniejszy kabel.

Na tym narzekania by się kończyły, bo od momentu odpalenia Stratosa mamy zapewnioną zabawę na najwyższym poziomie. O tym, że możemy mieć do czynienia z prawdziwie hi-endowym przetwornikiem dają nam do zrozumienia już oznaczenia na przedniej ścianie. PCM do 32 bit/384 kHz, DSD do 11,2 MHz? Jak na dzisiejsze standardy, są to dość wyczynowe parametry.

Przy słuchawkowym wyjściu 6,3 mm mamy z kolei informację o obsługiwanej impedancji słuchawek – od 12 do 600 omów. To mniej więcej tak, jakby producent poinformował nas, że jego mały, biurkowy przetwornik napędzi praktycznie wszystko, może z wyjątkiem elektrostatów. Właściciele słuchawek Audeze, HiFiMAN-a czy flagowych Sennheiserów HD 800S z pewnością ucieszy obecność gniazda zbalansowanego w formie pojedynczej, czteropinowej. Oprócz tego z przodu mamy jeszcze niewielki przycisk włącznika, trójpozycyjny hebelek służący do ustawienia wzmocnienia dla wyjścia do nagrywania, wyświetlacz informujący o poziomie głośności lub wybranym wejściu, dwie dodatkowe czerwone diody informujące o clippingu lub aktywnym wyciszeniu oraz wielofunkcyjne pokrętko. Jego krótkie naciśnięcie aktywuje wyciszenie, natomiast długie – przełącza nas między regulacją głośności a wyborem źródła. W sumie pomysłowe, choć przed zmianą źródła musiałem chwilę pogłówkować.

Użytkownicy komputerów z Windowsem będą musieli zainstalować sterowniki dostępne na stronie producenta – instalacja przebiega bezproblemowo, choć przy pierwszej próbie odpalenia mój komputer nie zobaczył jeszcze Stratosa i odpalił dopiero po jakimś czasie. Zaznaczam jednak, że wina mogła leżeć raczej po stronie peceta ponieważ po kilku latach testowania przetworników mam na nim już tyle różnych sterowników, że czasami aż sam się dziwię jakim cudem to wszystko jeszcze działa. Fajnym dodatkiem jest aplikacja Furutech Control Panel, którą instalujemy wraz ze sterownikami. Możemy tu łatwo i szybko ustawić na przykład rozdzielczość sygnału wyjściowego, tryb przesyłu sygnału przez USB lub rozmiar bufora ASIO.

Z tyłu mamy równie dużo atrakcji. Stratos dysponuje trzema wejściami cyfrowymi (USB, koaksjalne i optyczne) oraz jednym wyjściem optycznym, na wypadek gdyby ktoś chciał odbierać sygnał za pośrednictwem ADL-a, a potem posyłać go do innego, jeszcze lepszego przetwornika. Dalej mamy dwa wejścia analogowe – liniowe i gramofonowe, z zaciskiem uziemiającym i małym, czarnym przełącznikiem hebelkowym dla wkładek MM (4 mV/47 kΩ) lub MC (0,4 mV/100 Ω). Sygnał analogowy możemy odebrać za pośrednictwem gniazd XLR lub RCA. Wygląda więc na to, że Stratos to nie tylko ciekawa zabawka dla słuchawkowych maniaków spędzających całe godziny przed komputerem, ale także poważny, zaawansowany przetwornik, który może pracować w stacjonarnym systemie stereo. Obecność gniazd zbalansowanych świadczy o poważnym podejściu producenta do tej kwestii, więc nie lekceważyłbym Stratososa jako alternatywy dla "domowych" przetworników klasy średniej i wyższej. Ostatnim elementem na tylnej ścianie jest gniazdko zasilacza, który... A zresztą, dobra, nie wracajmy do tego.

Poza zasilaczem wtyczkowym wyposażonym w cienki kabelek, Stratos naprawdę nie ma zbyt wielu słabych punktów. Mnie osobiście nie do końca podobają się jasne, niebieskie diody na przednim panelu, uważam że bardziej eleganckim rozwiązaniem byłoby powiększenie wyświetlacza. Miejsce na większy ekranik z pewnością by się znalazło, gdyby z frontu zniknęło 16 niebieskich lampek. O gustach się jednak nie dyskutuje, a surowa, studyjna stylistyka Stratososa też znajdzie swoich zwolenników. Plusy? Wyposażenie, funkcjonalność, wysoka jakość wykonania i detale takie, jak chociażby metalowe nóżki na grubych, gumowych podkładkach. Niby mały klocek, spokojnie można było dać jakieś małe, gumowe odbojniki, a jednak konstruktorzy zdecydowali się postawić przetwornik na porządnych nóżkach. Może dlatego na zdjęciach Stratos sprawia wrażenie większego, niż jest w rzeczywistości. No i zintegrowany phono stage – moim zdaniem rewelacyjny pomysł. Kupując jedno urządzenie możemy więc cieszyć się dwoma formatami, które moim zdaniem gwarantują najlepszą jakość brzmienia – plikami wysokiej rozdzielczości i płytami analogowymi. A nuż taki drobiazg, jak wbudowany przedwzmacniacz gramofonowy, zachęci kogoś do kupna choćby budżetowego gramofonu i odkurzenia swojej winylowej kolekcji?



## Brzmienie

Jeszcze podczas rozpakowywania przetwornika ADL-a myślałem sobie, że może jednak nie będzie aż tak dobry, jak zapowiadano? Przecież za 4000–5000 zł można kupić dobry, audiofilski przetwornik ale bez wzmacniacza słuchawkowego i phono stage'a na pokładzie, a tutaj producent zapewnia nas o wysokiej jakości wszystkich wbudowanych funkcji Stratosy.

Pomyślałem, że aż tak dobrze być nie może, podpiąłem pierwsze słuchawki, puściłem pierwszy lepszy kawałek i zrobiłem wielkie oczy (nie wiem, czemu nie uszy) – oj, będzie się działo! Jak zwykle do tego rozruchowego odsłuchu wykorzystałem swoje ulubione Beyerdynamiki DT 990 PRO, które jak na dzisiejsze standardy nie są słuchawkami hi-endowymi. Uwielbiam je za komfort i niezwykle trwałą konstrukcję, natomiast jeśli chodzi o brzmienie – jestem przyzwyczajony do wszystkich jego plusów i minusów. Z wykorzystaniem Stratosy, nauszniczki które znam jak własną kieszeń zamieniły się w co najmniej trzykrotnie droższe. Wiem, wielu recenzentów sprzętu audio ma skłonności do wyolbrzymiania, ale dokładnie tak się poczułem. W zasadzie tylko prezentacja niskich tonów przypominała to, do czego przyzwyczaiły mnie Beyerdynamiki – bas był głęboki, ale trochę podbity i zaokrąglony, a więc taki, jaki w tych słuchawkach być powinien. Tutaj flagowy przetwornik ADL-a niczego nie pozmieniał, może delikatnie pomógł pozbierać ten nieco pogrubiony bas do kupy. Jeżeli natomiast chodzi o średnie i wysokie tony – tutaj wydarzyło się coś, co w sprzęcie za te pieniądze jeszcze nie powinno mieć miejsca.

Brzmienie było rewelacyjnie szybkie, przejrzyste i dynamiczne – do tego stopnia, że czułem się jakby na mojej głowie znalazły się słuchawki planarne. Może jeszcze nie najlepsze Audeze czy HiFiMAN-y, ale coś z okolic OPPO PM-3. Dźwięk

był cudownie leciutki i zwiewny, jakby chciał ze słuchawek i rozprzestrzenić się na cały pokój. A może właśnie tak się stało?

Nie wiem, bo nie opanowałem jeszcze zdolności wychodzenia z własnego ciała.

Skoro więc Stratos sprawił, że Beyerdynamiki DT 990 PRO za 629 zł zagrały prawie jak OPPO PM-3 za 2385 zł, to co się stanie po podłączeniu jeszcze lepszych i droższych słuchawek? Mały przedsmak tych wrażeń dało mi szybkie podpięcie japońskich nauszników Final Audio Design Sonorous VI (poprzednio Pandora Hope VI). Moim zdaniem jest to najlepszy model tej marki w sensie stosunku jakości do ceny, ale jednocześnie ten, który prywatnie darzę największą sympatią. Jak można się było spodziewać, spektrum całego bogactwa detali serwowanego przez Stratosa na wyjściu słuchawkowym poszerzyło się co najmniej dwukrotnie. Sonorousy VI mają podobny charakter brzmienia – stawiają na czystość i detaliczność, grają bardzo zebrany dźwiękiem. Przez chwilę bałem się, że w połączeniu z ADL-em będzie już trochę za dużo tego szczęścia, ale nie – okazało się, że w obu przypadkach jakość spokojnie nadaża za ilością. Innymi słowy, japoński wzmacniacz potrafi wyciągnąć z nagrań całą masę detali, ale każdy z nich podaje słuchaczowi w kulturalny, dopieszczony sposób. Dzięki temu przejrzystość przekłada się raczej na radość płynącą z kontaktu z tak bogatą, nasyconą mikrodetalami muzyką, niż rozdrażnienie spowodowane przeładowaniem czy niepotrzebnym jazgotem. Tak przynajmniej powinni odebrać to audiofile, bo dla profesjonalistów sprawa będzie prosta jak dwa plus dwa – słycać więcej, więc jest lepiej. Dla mnie równie ważne jest to, że przy całej swojej lekkości i spektakularnej rozdzielczości, Stratos praktycznie nie kombinuje ani z pasmem, ani z barwą. Efekt, który opisałem na początku, nie polegał wcale na przemianie Beyerdynamików w jakieś inne słuchawki pod tym kątem. Ich brzmienie przyspieszyło, nabrało niesamowitego oddechu i wypełniło się detalami do granic możliwości, ale równowaga tonalna pozostała nietknięta. Możecie więc mieć pewność, że ADL nie zmieni charakteru brzmienia konkretnych słuchawek – raczej wydobędzie z nich to, co mają najlepszego, a w niektórych przypadkach – nawet to, czego nigdy nie spodziewalibyście się z nich usłyszeć.

Zdiagnozowanie brzmieniowego charakteru Stratosa jest dość proste – jest to urządzenie o brzmieniu neutralnym, ale bardzo szybkim, przejrzystym i niesłychanie przestrzennym. O wiele trudniejsza jest próba określenia tego, jak bardzo szybki, przejrzysty i przestrzenny jest jego dźwięk. Gwarantuje, że bardziej, niż to sobie wyobrażacie patrząc na gabaryty i cenę tego przetwornika, a nawet – podobnie jak ja – biorąc pod uwagę jego wyposażenie i “odejmując” sobie powiedzmy kilkaset złotych za wbudowany przedwzmacniacz gramofonowy. Najbardziej miarodajne byłoby jednak porównanie z innymi urządzeniami dostępnymi na rynku i tutaj od razu do głowy przychodzi mi Soul Note SD300. Oba klocki wyglądają podobnie, choć SD300 jest znacznie większy, ma na pokładzie Bluetooth i normalne gniazdo zasilające zamiast ładowarki od Nokii. ADL ma natomiast przedwzmacniacz gramofonowy i parę innych funkcji, stworzonych głównie z myślą o profesjonalistach, no i jest o 1500 zł tańszy. Jeżeli pod uwagę bierzemy tylko jakość brzmienia, walka byłaby wyrównana. Soul Note i tak jest moim zdaniem jednym z najlepszych i najbardziej wszechstronnych przetworników w tym przedziale cenowym, więc sam fakt, że porównuje Stratosa do niego może już dać sporo do myślenia.

Na sam koniec przeprowadziłem dwie próby odsłuchowe, które potraktowałem już właściwie jako czystą formalność.

Pierwsza – z wykorzystaniem gramofonu. Nie wiem czy użytkownicy Stratosa skorzystają z tej funkcji, ale jeśli czytając ten test zastanawiacie się nad jakością wbudowanego phono stage'a lub wręcz uzależniacie od niej swoją decyzję, mogę od razu potwierdzić, że jest dobrze. Co prawda jakoś strasznie nie wczuwałem się w ten odsłuch ponieważ wykorzystałem do niego gramofon, którego nie słucham na co dzień, ale porównałem Stratosa z dwoma innymi preampami i na moje ucho jest to przedział 800–1000 zł. Brzmienie znów było neutralne, choć bez tak spektakularnej przejrzystości czy stereofonii, jak w przypadku odsłuchu w trybie DAC-a. Drugą próbę przeprowadziłem z wykorzystaniem słuchawek HiFiMAN Edition X i plików DSD. To już taki moment czystej przyjemności... Gdybym mógł, spędziłbym na słuchaniu tego zestawu cały tydzień i tylko dwa razy dziennie dzwoniłbym po pizzę albo jakąś chińszczyznę. Edition X to wspaniałe słuchawki, o czym pewnie jeszcze napiszę, natomiast Stratos po raz kolejny dopalił brzmienie fenomenalną szybkością i przejrzystością. A już to, co się działo



w sferze przestrzeni... Nawet nie wiem czy brzmienie bardziej przypominało to, co oferują hi-endowe słuchawki, czy może słuchanie hi-endowych kolumn elektrostatycznych lub promienników dookólnych. Tak, wiem że przetwornik za 4499 zł to jeszcze nie koniec świata, a słuchawki za 8799 to też żaden kres audiofilskich poszukiwań. Można sięgnąć chociażby po niemal dwukrotnie droższe HE-1000 albo Sennheisery Orpheus HE 1. Ale dla mnie to już było praktycznie czyste niebo – nie potrafiłem wskazać w tym połączeniu ani jednej rzeczy, którą chciałbym jeszcze poprawić. I teraz mamy dwie możliwości – albo ADL Stratos jest tak dobry, jak zapowiadał to producent, a nawet trochę lepszy, albo ja jestem mało wymagającym recenzentem. Jako, że jestem stroną w sprawie, musicie posłuchać sami i stwierdzić, która wersja jest prawdziwa.



## Budowa i parametry

ADL Stratos to DAC, przedwzmacniacz gramofonowy oraz wzmacniacz słuchawkowy w jednym opakowaniu. Urządzenie zamknięto w metalowej obudowie o mniej więcej połowie standardowej szerokości dzięki czemu z łatwością wpasuje się w

dowolną szafkę na sprzęt, a przede wszystkim – dobrze wygląda na biurku. Przetwornik obsługuje pliki DSD do 11,2 MHz oraz PCM do 32 bit/384 kHz. Jeśli trzeba konwertować LP lub inne źródło analogowe do postaci cyfrowej, Stratos oferuje szeroki wybór opcji, które pomogą użytkownikowi uzyskać najlepsze rezultaty brzmieniowe. Dzięki niskiej latencji USB 2.0 sterownika audio oraz wbudowanemu przedwzmacniaczowi gramofonowemu można zgrać swoje ulubione płyty na dysk poprzez złącze USB. Nagrywanie może odbywać się z maksymalnymi parametrami 24 bit/192 kHz. Z zewnątrz flagowy DAC ADL-a sprawia wrażenie bardzo poważnego i najbardziej odzwierciedla to jego wewnętrzna architektura. Zastosowano tu port USB zintegrowany z mikrokontrolerem XMOS i zapewniający transfer do 480 Mbps, nowoczesny konwerter ESS Sabre ES9018K2M, a także kość CS5340 ADC dla konwersji analogowo-cyfrowej oraz trzy wzmacniacze słuchawkowe Texas Instruments TPA6120A2 dla wysokiej wydajności wyjścia słuchawkowego, zapewniającego obsługę nauszników o impedancji od 12 do 600 omów.

## Konfiguracja

T+A E-Serie Music Player Balanced, Pro-Ject Debut Carbon Phono USB, Beyerdynamic DT 990 PRO, Final Audio Design Sonorous VI, HiFiMAN Edition X, [Cardas Clear Reflection](#), Audioquest Cinnamon, Enerr One 4S PB, Enerr Transcenda NS, KBL Sound Fluid.



# Werdykt

Dawno już nie testowałem urządzenia, które niespecjalnie fascynowało mnie przed rozpoczęciem testu i nie za bardzo spodobało mi się z zewnątrz, za to po zakończeniu odsłuchów dosłownie przyspawało się do mojego biurka. I to nie za sprawą jakichś przysysających się nóżek, ale rewelacyjnego brzmienia, które jakoś nie pozwoliło mi spakować Stratosa do pudełka od razu po zakończeniu testu. Wiem, powinienem był to zrobić, zwrócić urządzenie dystrybutorowi i zająć się kolejnymi testami, ale co chwila przypominałem sobie, że przecież nie posłuchałem jeszcze jednego utworu i jeszcze jednej płyty... W przypadku urządzenia za mniej, niż dziesięć tysięcy złotych taka sytuacja nie powinna się zdarzyć. Wiem, że dla niektórych będzie to dziwne, ale słucałem już naprawdę wielu przetworników i wzmacniaczy słuchawkowych, dlatego pudełko za cztery i pół tysiąca praktycznie nie ma prawa niczym mnie zaskoczyć. A jednak, wciągnęło mnie jak dobra gra na konsolę. I niech to podsumowanie wystarczy za wszystkie cytaty w rodzaju "najlepszy przetwornik za dwa razy większe pieniądze". Polecam!



## Dane techniczne

Wejścia cyfrowe: USB, optyczne, koaksjalne

Wyjścia cyfrowe: optyczne

Wejścia analogowe: RCA, Phono (MM/MC)

Wyjścia analogowe: RCA, XLR

Przetwornik: 32-bitowy

Gniazdo słuchawkowe: 6,3 mm, XLR (4-pinowy)

Moc wzmacniacza słuchawkowego: 190 mW/300  $\Omega$

Pasma przenoszenia: 20 Hz – 20 kHz

Stosunek sygnał/szum: 96 dB

Wymiary (W/S/G): 6,4/21,5/18 cm

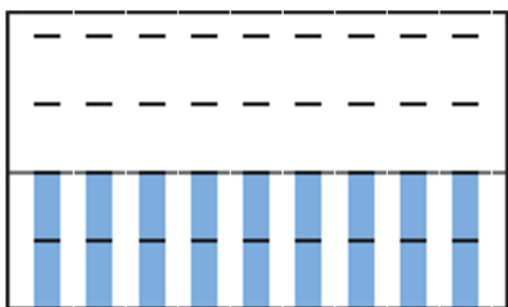
Masa: 1,33 kg

Cena: 4499 zł

Sprzęt do testu dostarczyła firma [MIP](#).

Zdjęcia: Marcin Jaworski, StereoLife.

Równowaga tonalna



Dynamika



Rozdzielczość



Barwa dźwięku



Szybkość



Spójność



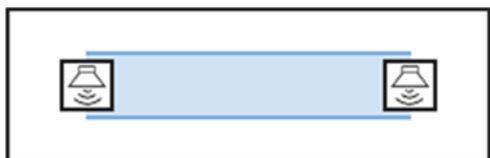
Muzykalność



Szerokość sceny stereo



Głębina sceny stereo



Jakość wykonania



Funkcjonalność



Cena



Nagroda

